№ 23. Kraków 29. Stycznia — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 zlp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 28 Stycznia.

Drożyzna pierwszych artykułów żywności, mianowicie chleba i mięsa zwracała na siebie nieraz uwagę władz miejskich i krajowych. Obmyślane środki jako to: ułatwienie współzawodnictwa handlujących, surowe przepisy policyjne itp., nie odniosły pożądanego skutku. Robiono urzędowne próby pieczywa na mące z kupionego wedle cen targowych zboża i przekonano się, iż po obliczeniu kosztów i odpowiedniego zysku, nie otrzymano tańszego chleba i bułek. Komisarz nadworny hr. Deym polecił więc, aby wolność wypieku i sprzedaży pieczywa nikomu tamowaną nie była. Zgłosiło się też do 30 osób, żądających udzielenia sobie konsensu, ale wkrótce okazało się, że ta wolność przemysłowa i handlowa na nic się nie przydała, większa połowa zgłaszających się zwróciła wkrótce udzielone sobie konsensa, i prawie wszyscy przedsiębiorcy pozamykali piece. Zdawałoby się przeto, że ceny pieczywa są bardzo niskie, że chleb i bułki odpowiednią mają wagę i odznaczają się białością, i że cech piekarski zaspakajać jest zdolny potrzeby mieszkańców Krakowa i wytrzymać konkurencyą przedsiębiorców. Tymczasem porównawszy ceny naszego pieczywa z cenami podobnemi w Wrocławiu i Berlinie, odpowiednio do cen tamtejszych zboża, przekonywamy się, że u nas mimo śniadości i złego najczęściej wypieku, mamy w stósunku droższy chleb i bułki. Gdzież szukać przyczyny téj różnicy? Też same co i u nas niekorzyści pod tym względem zwracały uwagę na siebie miejskich władz pruskich. Magistraty Berlina i Wrocławia ogłosiły podobnież wolność wypieku, ale dla utrzymania w konkurencyi piekarzy, otworzono miejskie piekarnie, zakupywano zboże w tanich czasach, i z zapasów tych wypiekano przez rok jeden chleb i bułki na sprzedaż, a skutek okazał, iż nawet nie bez zysku wypiekano piękne i wagę urzędową przenoszące pieczywo, a nadto po dziennikach ogłaszano codziennie wykaz piekarzy największe i najmniejsze wypiekających bułki a tym sposobem obudzano własny interes piekarzy.

Nie od cen bowiem dniowych jak próbowano w Krakowie, ani od cen miesięcznych jak Izba Obrachunkowa taksy układa, zależy cena pieczywa. Aby tanio wypiekać, potrzeba znaczne zapasy zboża zakupywać w tanich czasach, a na to albo nie stać krakowskich piekarzy, albo co pewniejsza: kilku zamożniejszych zakupując większe ilości zboża nie widzą powodu do téj korzyści przypuścić publiczność pieczywo u nich kupującą. Mniéj zaś zamożni jak nam wiadomo, biorą mąkę na kredyt i płacą za nię co dzień, co tydzień, w stósunku uprzedanego pieczywa, a tacy piekarze nie mogą się obejść bez nadużyć w wadze lub dobroci wyrobu, bo to jedyny może ich zysk, gdy część uczciwą zysku zabiera mącznik, drwal lub wierzyciel na tygodniowy procent wypożyczający. Nadużyciom w wadze pieczywa lub jego niedopieku nie zaradzą ani częste rewizye i zabory, ani kilkonastozłotowe kary, trafiające piekarzy raz lub dwa razy przypadkowo do roku, ani nawet wlokące się po lat kilka postępowanie w celu zamknięcia pieca osądzonemu za oszustwo. Mamy przykłady, że wielu piekarzy zniewolonych zostało do porzucenia swego rzemiosła, a to właśnie wtedy, kiedy już mogli spocząć bezpiecznie na zdobytych laurach. Nie karne tu środki choćby nawet surowe, choćby trafiały za każdem przewinieniem, co za niepodobne uznać trzeba, a co też rzadko przekraczającego trafia, ale środki zapobiegawcze jak obudzenie konkurencyi silnéj mogą ochronić publiczność przed nadużyciami. Za takie poczytujemy albo naśladowanie magistratów pruskich przez otwarcie miejskiéj piekarni, do któréj cen musieliby się stósować prywatni piekarze, albo też założenie podobnéj piekarni na akcye pod warunkiem pobierania pewnych ograniczonych procentów, coby ten sam skutek wywarło jak piekarnia miejska.

Kilka podobnych uwag o rzeźnictwie do osobnego odkładamy artykułu.

Otrzymujemy następny ogółowy wykaz summ znajdujących się w Kassie Oszczędności Krakowskiéj wniesionych i wypłaconych od d. 6. Paźd. 1844 do d. 31 Grud. 1850 roku.

Dyrekcya Kassy Oszczędności miasta Krakowa, w zastósowaniu się do przepisu § 32 urządzenia Kasssy Oszczędności Krakowskiéj, podaje do powszechnéj wiadomości, poniżéj zamieszczony wykaz wniesionych i wypłaconych kwot w rzeczonéj Kassie od dnia 6 października 1844 r., tojest daty zaprowadzenia Kassy oszczędności w Krakowie, do dnia 31 grudnia 1850 r. Z wykazu tego okazuje się, że w powyższym czasie w Kassie Krakowskiéj i filialnéj w Jaworzniu złożono na 318 książeczek obejmujących składek, to jest:

	złp.	gr.
w Krakowie	34,262	16.
a w Jaworzniu	618	—
Razem	34,880	16.
do któréj dodając obrachowany procent do dnia 31 grudnia 1850 r. w kwocie	2411	20.
Ogół składek z obrachowanym procentem wynosi	37,292	6.
Zwrócono w zupełności na 222 książeczek z doliczonym procentem w kwocie fl. 1153 kr. 9. . złp. 25,005 gr. 22. Podniesiono składkę cząstkową w summie „ 1909 gr. 7.		
Razem	26,914	29.
Pozostaje z 31 grudnia 1850 roku	10,377	7,

które w miarę uzbieranych funduszów, stósównie do przepisów, na pewną hipotekę ulokowane zostały.

A zatem 91 uczęstników posiada obecnie summę 10,377 Złp. gr.

W r. z. (ob *Czas* z d. 30 Marca 1850.) 84 uczęstników posiadało 10,216 złp gr. 23.

Przewyżka na rok bieżący Złp. 160. gr 14.

Z posiadających obecnie:

26	uczęstników ma złożone summy niżéj złp.	10,
38	„ „ „	100,
11	„ „ „	200,
7	„ „ „	300,
5	„ „ „	400,
2	„ „ „	500,
1	„ „ „	700,
1	„ „ „	900,
1	„ „ „	1019.

Ten smutny rezultat sprawozdania, przewyżka 160 złp. w ciągu całego roku, jest smutnym termometrem bytu materyalnego w mieście naszém, jest najmocniejszém upomnieniem tych, co się sprawą pożyczki zajmują, aby jak można najprędzéj, otworzyli w mieście żródło zarobku, jest nadto dowodem, że w sprawie téj oprócz pogorzelców i wierzycieli, jest jeszcze jedna klassa mocno interesowana, tojest ludzie z codziennéj pracy żyjący.

Zamieszczamy poniżéj, obszerniejszy, wyciąg Dziennika *Austria*, z rozpraw kongressu celnego w Wiedniu, tyczący się kwestyi *zboża*, jako przedmiotu obchodzącego mocno całą prowincyę.

Ks. Jabłonowski deputowany od Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego we Lwowie, zabierał głos w téj kwestyi.

Zupełnie podzielamy jego zdanie, kiedy proponuje podwyższenie cła dla pszenicy, a zniżenie dla innych tańszych rodzai zboża. Dostając bowiem te ostatnie taniéj, możnaby większą przestrzeń lepszych gruntów na produkcyą pszenicy obracać, coby było — wielkim dla kraju pożytkiem. Popełnia Sz. Książe jednak w téj mowie jeden błąd, mówiąc, iż nasze strony wywożą zboże do Polski, co nie jest. Nigdy, tém bardziéj zaś teraz niepodobna naszym okolicom z Królestwem Polskiém co do cen zboża konkurować, gdzie i pańszczyzna jeszcze utrzymana i najem tańszy i łatwiejszy.

Ta kwestya nie jest jeszcze ukończoną, nieomieszkamy czytelników o dalszym uwiadomić rezultacie.

Książę Jabłonowski zabrawszy głos w ciągu dyskussyi o cle zbożowém, wyraził naprzód zadowolenie że komissya należycie oceniła ważność tego przedmiotu, a mianowicie że niespuściła z uwagi idei ceł dyfferencyalnych przy tak rozmaitych interesach pojedynczych krajów koronnych, że nakoniec stosunki sąsiedzkie z krajem z którym Galicya w bezpośrednich i ciągłych zostaje związkach, należycie uwzględniła. Tem więcéj jednak widzi się zmuszonym wypowiedzieć te wątpliwości, jakie mu się względnie osiągnienia tych celów, wobec przyjętych dzisiaj pozycyj taryfy celnéj nasuwają. Wychodząc bowiem ze stanowiska galicyjskiego gospodarstwa ziemskiego, nieprzypuszcza aby te cele, przy jednakowych cłach dla rosyjsko-polskiéj granicy osiągniętemi być mogły. Nie żąda on szczególnéj opieki dla galicyjskiego ziemiaństwa, to bowiem przy dobrem urządzeniu téj opieki w ogóle niepotrzebuje, a gospodarstwo pod wpływem takiéj opieki, podobnie jak inne gałęzie przemysłu często fałszywy bierze kierunek. Są jednak peryody przechodowe i czasy, kędy chwilowym stosunkom należy pojedyńcze uczynić koncessye. W takiem właśnie położeniu znajduje się Galicya naprzeciw Rossyi, wskutku bardzo niedostatecznych środków komunikacyjnych do wywozu swoich płodów, chwilowych wysokich cen pracy, i niskiego opodatkowania własności gruntowéj w pogranicznych częściach Rossyi, Wołyniu i Podolu, jak również w Mołdawii i Wołoszczyznie, gdzie i praca nierównie tańsza, podczas gdy galicyjskim właścicielom gruntowym odjęty został przez

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Ze Lwowa

25go stycznia.

Najważniejszym wypadkiem dzisiejszym, wypadkiem zajmującym wszystkie umysły i domysły Lwowianów, jest zjawienie się w feuilletonie *Czasu* listów ze Lwowa. Wszyscy, bez różnicy wieku, płci, stanu i opinii; wszędzie, w salonach, w kasynie, w resursach, w zgromadzeniach uczonych i nieuczonych, w kawiarniach, w cukierniach, w garkuchniach, ba nawet na ulicy, rozmawiają o jednéj tylko rzeczy: o zjawieniu się tych listów, będących przedmiotem najróżnorodniejszych zdań, komentarzy, domniemań, najrozmaitszych uwag, spostrzeżeń i opinij całéj publiczności. Numera dziennika waszego zawierające owe nieodgadnione listy, przechodzą z rąk do rąk, zamawiane naprzód jak bilety na Propheta, a każden czyta i odczytuje ciekawie, szukając coś pochlebnego dla siebie, dla swego krewnego lub przyjaciela, a może częściéj jeszcze, upatrując jakiego przycinku, złośliwéj uwagi, lub uszczypliwego dowcipku, któreby zadowolnić mogły wrodzony w człowieka instynkt złośliwości, i pociąg ku plotkom i komerażom. Lecz co szczególniéj wszystkich wprawia w kłopot, co wszystkim klin do głowy wbiło, obudzając do najwyższego stopnia ciekawość, jest to chęć dowiedzenia się lub odgadnienia, kto to może być ów X. Y. Z., który chroniąc się pod tarczą trzech ostatnich liter alfabetu rzucił towarzystwu lwowskiemu rękawicę, przypatrując mu się jakby ukryty, *dans une loge grillée*. Jak wygląda, kto on jest, czy młody, czy stary, czy do pięknéj czy do niepięknéj płci należy, czy brunet czy blondyn a może i szatyn, czy Lwowianin czy nie, czy żonaty czy kawaler i tysiąc innych *czy*, krzyżuje się po powietrzu, jak strzały Partów, a nieopisałbym na wołowéj skórze, gdybym ci chciał, choć krótko a węzłowato donieść o tém wszystkiem co w téj mierze powiedziano; bo zdania najprzeciwniejsze rozchodzą się na wszystkie strony, a każdy, jak to zwykle bywa, *nella cara patria*, upiera się przy swojem, i budując swe mniemanie na jakimś ustępie listu, na poznawaniu stylu lub pisowni, utrzymuje że on posiada tajemnicę jajka Kolumbowego, że on odkrył tę nieznaną ziemię, którą zowią X. Y. Z. Reumatyzmy, cztery krzyżyki, szpakowate włosy, znajomość towarzystwa lwowskiego, ba nawet krakowskiego; wzmianka o bytności w Paryżu, wszystko to, służy za podstawę rozmaitym symptomatom domysłowym, mniéj więcéj dowcipnie i bystro wyprowadzanym. Jedni przypisują te listy panu A. K.... inni panu A. St.... są nawet tacy co w nich odgadują pióro pani D.... lub panny L.... lecz większa część, potwierdzając tę historiosoficzną prawdę że błąd znajdzie zawsze najwięcéj zwolenników, utrzymuje że X. Y. Z. znaczy L. Sk.... Są to początkowe litery nazwiska młodego Krakowianina, który u nas bawi i daremnie wypiera się wymową, zasługującą na lepszy los, ojcowstwa listów ze Lwowa. Wszystkie jego zaprzeczenia wywołują jeszcze silniejsze twierdzenie, upierających się przy swoich hypotezach, a upór ten iest tem trudniejszy do przełamania, że się gruntuje na wątpieniu. Prędzéjbyś przekonał Pyrrhonistę który ci na wszystko odpowiada uśmiechem niedowiarstwa, dodając, nieprzekonasz mnie, bo wątpię czy ty do mnie mówisz, lub czy ja do ciebie mówię; wątpię czy ja jestem lub czy ty jesteś; wątpię czy ty twierdzisz lub czy ja przeczę; wątpię czy wątpię.

Ja zaś śmieję się w duchu słysząc jak niejeden ruszy konceptem jak martwe ciele ogonem, a widząc tyle błędnych domysłów sprzyjających mojemu *anonyme* zacieram ręce puszczam nowe szmermele, i daléj tnę moją sztukę.

Aleć, zabazgrałem połowę listu, mówiąc o sobie koszałki opałki, które was bynajmniéj interesować nie mogą. Nie moja w tem wina, starość nie radość, śmierć nie wesele, a cóż dopiero kiedy do gadatliwości wieku, dołączy się jeszcze, wrodzone, jak wiesz, moje roztargnienie.

A propos roztargnienia, zdarzył się tu wypadeczek, zbyt krotofilny abym wam go nie udzielił. Jeden z tutéjszych professorów, uczony, dowcipny i dystrakt, a może i dla tego dystrakt że uczony i dowcipny, o którym może słyszałeś, że grając raz w whista plunął na stół, a kartę pod stół odrzucił, wychodząc z domu koło dziesiątéj zrana za interesami, napisał na drzwiach kredą, nie będę w domu przed drugą po południu. W parę godzin później, ułatwiwszy wszystkie interesa swoje, wraca do domu bierze za klamkę, lecz zastaje drzwi zamknięte. Zapominając że ma klucz w kieszeni, czyta na drzwiach, „nie będę w domu przed drugą po południu.“ Dobywa zegarka, dwunasta. Skrzywił się, wyjął kartę wizytową, zagiął róg, i wsadziwszy w szparę odszedł, a niewiedząc jak te dwie godziny zapełnić, poszedł do ressursy, gdzie nad artykułem *Czasu* o Radzie miejskiéj krakowskiéj, błogim snem sprawiedliwych, zasnął.

Horyzont socyalny Lwowa, rozjaśnił się cokolwiek. Chmury zasępiające niebo karnawałowe, nikną po trochu, rozpędzone powstającém powiewem, z wiru karnawałowego walca, mazurkowych hołupców, i malowniczych zwrotów i odwrotów polki, która, zapewne z przyczyny karnawału, polski strój porzuciwszy, i w przybranym charakterze wiedeńskiéj, czeskiéj, francuzkiéj ba nawet szkockiéj polki występuje.

Już dwa domy, otworzyły swe salony, zapowiadając, łaknącéj zabaw młodzieży, recepcye na przemian dwótygodniowe we wtorki. Mówię recepcye, bo tak je gościnni gospodarze nazwali, czy to ze skromności, czy z polityki, lecz to pewna, że nie jeden *bal* w Wiedniu po którym Wiedeńczycy przez miesiąc cały opowiadają *„das war süperb! a famoser Jux!* mógłby się schować przed lwowskiemi recepcyami co do liczby gości, wyboru towarzystwa, elegancyj strojów i filharmoniczno-choreograficzno-gastronomicznego przepychu.

Pierwszą taką recepcyę, mieliśmy u pana C. drugą u p. B. Pan C. który polską gościnność umiał połączyć z wykwintną uprzejmością wspólną ludziom dobrego tonu całéj Europy, robił honory (przebaczcie ten gallicyzm) salonów swoich wraz z pięknemi córkami swojemi. Rzęsisto palące się steariny oświecały dziwnie piękne toalety, gdzie sprzymierzony dobry smak ze sztuką połączyły skarby swoje, aby wydatniejszemi uczynić wdzięki bogato od przyrodzenia obdarzonych pań i panien. Szczególniéj odznaczały się dwie suknie różowe, podpięte bukietami z kwiatów naturalnych pochodzących ze sklepu wielomownéj bukietierki lwowskiéj pani Geisler — suknia biała obszyta bogatą koronką, formującą trzy rzędy volantów, i równie biała, z lekkiéj jak mgła materyj, gustownym haftem ozdobionéj, która pokrywając spodnią suknię z jasno niebieskiego *gros de Naple* wydawała się jak srebrny obłoczek na modrém tle rozjaśnionego nieba. Zamilczeć także nie mogę o zachwycającym stroju na głowie pewnéj pięknéj panny, listków geranii pączkami róż przeplatanych, które tak ślicznie pachniały, że uważałem jak kawalerowie tańcujący z nią walca lub polkę, zbliżali nieroztropnie niedyskretny koniec rumieniącego się nosa, do jéj złotych włosów by odetchnąć tą niebiańską wonią, do któréj, jak się wyrażał jeden z najrozkoszniejszych dowcipnisiów, najdoskonalsze perfumy, tak się mają jak Prophet do Roberta Diabła, sztuka do natchnienia, sztuczność

zniesienie pańszczyzny główny kapitał obrotowy, a stosunki ludności krajowéj nie są tego rodzaju, aby robocizna tanią pracą mogła być zastąpiona. — Polepszenie tego smutnego stanu gospodarstwa nastąpić może przez uregulowanie wewnętrznych stosunków, przez polepszenie i rozszerzenie środków komunikacyjnych, szczególniéj zaś wielkich dróg lądowych i wodnych. Dopóki jednak to nienastąpi, kraj potrzebuje opieki. Poddana obradzie taryfa ma obowięzywać na lat pięć, i w tym przeciągu czasu mogą przyjść do skutku nadmienione ulepszenia, tymczasem jednak domagać się musi cła protekcyjnego, nierównie znaczniejszego od orzeczonego taryfą.

Po gruntownem i umiejętném przedstawieniu szczegolnych okoliczności przemysłu zbożowego Galicyi, mianowicie wschodniéj, wedle którego: żyto, jęczmień i owies w samym kraju spożytym zostaje i właściwie tylko pszenica głównym jest artykułem handlu i prawie jedynem źródłem dochodów producenta, mowca zwraca uwagę, że pomimo względnéj różnicy wagi rozmaitych gatunkow zboża, proponowane cło od wagi ze względu na stosunki ceny, nieustanawia jednostajnego oclenia, a mianowicie pszenica względnie wartości, daleko niżéj od innych gatunków zboża jest oclona. Jeźli cło dyferencyalne dla zboża uznane zostało za potrzebne, takowe nie jest w zupełności przeprowadzone w proponowaném cle od wagi. Przez to bowiem dowóz pszenicy jako artykułu zbytkowego w stosunku do innych gatunków zboża, będących konieczną potrzebą, wcale niestósownie jest ukorzystniony. Uznaje zaś właśnie za potrzebne zniżenie cła od tych ostatnich, gdy przeciwnie interessa galicyjskich ziemian wymagają koniecznie podwyższenia cła od pszenicy, aby dowóz rosyjskiéj, mianowicie z Wołynia i Podola, niskim cłem ukorzystniony, niezalał nią targów galicyjskich i tym sposobem nieodjął galicyjskiemu gospodarzowi korzystnéj sprzedaży własnego produktu.

Mowca oświadcza się za utrzymaniem proponowanego cła od żyta, ale żąda znacznego zniżenia opłaty od jęczmienia, owsa i grochu, gdy te produkta po większéj części służą do wyżywienia wyrobniczéj ludności miast i miasteczek, a tanie zaspokojenie potrzeb téj klasy, ostatecznie i na gospodarstwo rolnicze pomyślnie oddziaływać będzie.

Takie zniżenie cła byłoby korzystném i dla Rossyi, która jęczmieniem wielki handel wywozowy z Galicyą prowadzi, podczas gdy ta ostatnia w wywozie swoim ograniczona jest do Wisły i Dniestru, tu zaś wszystkie korzyści handlowe są w ręku Rossyi, mając uciążliwe dla galicyjskiego handlu cła wchodowe, a nadto oszczędzając sobie znacznych kosztów jakie galicyjscy producenci w transporcie zboża swojego do rosyjskiéj granicy ponoszą.

Przez otwarcie znacznego targu zbożowego w Galicyi dla rosyjskiego jęczmienia, czyni się aż nadto zadosyć względom sąsiedzkiéj przyjaźni. Zniżenie cła od jęczmienia w tym jeszcze względzie jest potrzebne, że takowy używany bywa do wypasu bydła, a gdy wyższe cło od spaśnego bydła niedałoby się przeprowadzić, zatém opieka nad krajowym wypasem, tylko przez zmniejszenie kosztów takowego otrzymaną być może.

Przechodząc następnie do samegoż wymiaru opłaty, mowca wnosi aby cło od pszenicy do 60% podnieść, a od jęczmienia i owsa zniżyć takowe do **10** i resp. **6** kr. inne zaś cła według projektu taryfy pozostawić. (Oklaski). Dodaje wszakże uwagę, że według jego wniosku mają być cła dyfferencyalne tylko dla obwodów Lwowskiego i Stanisławowskiego, gdyż do Polski zawsze jest wywóz.

Deputowany z Bukowiny przedstawia następnie, że gospodarstwo ziemskie tego kraju w opłakańszém jeszcze znajduje się położeniu, o wywozie częścią dla braku środków komunikacyjnych, częścią dla obfitości zboża w krajach sąsiednich ani mowy być nie może, wysokie zaś ceny najmu nadzwyczaj produkcyą utrudniają, tak iż korzec zboża **30** kr. więcéj kosztuje nakładu, aniżeli w Mołdawii i Bessarabii; wnosi zatem aby i dla Bukowiny cło opiekuńcze było postanowione przeciwko dowozowi z Mołdawii i Besarabii zkąd rocznie około **90,000** centna. zboża dotąd wprowadzono — a mianowicie aby prócz jęczmienia i owsa, potrzebnych do wypasu bydła, naznaczone było dla Bukowiny cło wchodowe **30** xr. od każdego innego zboża, dla tamtych zaś gatunków aby według wniosku Ks. Jabłonowskiego zostało zniżone. (Dok. nast.)

Korrespondencya Czasu.

Paryż 25 stycznia.

α Mówiąc w ostatnim liście o wyszłym numerze dziennika *la Pologne*, przepomniałem donieść o zarzutach, jakie czyni p. Cypryan Robert *Przeglądowi Poznańskiemu*. Gani on go, że się zajmuje między innemi administracyą francuską i angielską, zaniedbując części słowiańskiéj. Niezawodnie, rzeczy słowiańskie powinny być troskliwie rozpatrywane przez *Przegląd* i wszystkie pisma polskie, ale kształcenie narodowości polskiéj, powinno być ich najgłówniejszym zamiarem. Otóż, czy zaściankowe życie Słowian jest w stanie podnieść umysłowość Polski, która już żyła politycznie przez tyle wieków? która wydała literaturę tak obszerną? Jesteśmy największemi nieprzyjaciołmi ślepego naśladownictwa instytucyj obcych, ale krytyczne ich przedstawienie, krytyczne ich zastósowanie do potrzeb polskich, uważamy za niezbędne, za rzecz nawet jedyną, jaką umysły wykształcone trudnić się mogą. Dawna Polska upadła głównie brakiem dobréj administracyi; dobra administracya podniosła ją roku 1807. Trzeba więc badać nam ten przedmiot, który kupiąc siły narodowe, ma moc podnoszenia i wskrzeszania.

Korespondencya Stambulska z dnia 29go grudnia podaje, że sułtan kazał Bemowi wystawić pomnik. Podług wiadomości z Bukarestu, Rossyanie mają ustąpić na wiosnę z Mołdo-Wołoszczyzny. Książę Wołoski Stirbej okazuje się codzień bardziéj przychylnym dla Rossyi. Zażądał on od cesarza Mikołaja dla swego syna miejsca w ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu, na co cesarz zezwolił. Komisarz turecki sprzeciwił się silnie takiemu anty-rumańskiemu postępowaniu księcia i oświadczył, że syn jego wtenczas tylko będzie mógł przyjąć urząd rossyjski, kiedy się zrzeknie narodowości rumańskiéj. Książę mołdawski Jerzy Ghika, lepszy patryota, umieścił przeciwnie swego syna w ministeryum spraw zagranicznych w Stambule. Wołochy zazdroszczą Mołdawianom, że mają księcia pałającego duchem rumańskiém. Z przyczyny zimy i złych dróg, które utrudniają transporta, Porta prosiła księcia Serbskiego, aby dał 1500 kies Omerowi paszy. Książę serbski natychmiast to uczynił, co pokazuje jego stateczność w przyjaźni z Turcyą. Turcya ze swéj strony aby ożywić handel serbski, postanowiła zrobić drogę swym kosztem od Belgradu do morza adryatyckiego. Droga ma iść przez Topla do Cataro. Austrya protestowała przeciw zajęciu Toply, jako zgwałceniu swego terrytoryum, ale Porta odpowiedziała, iż żaden traktat tego jej nie przeszkadza. — Bośnia wraca stopniowo do porządku. Heiraddin pasza i Omer pasza są z częścią wojska w Mostar. Mahmud pasza, który emigrowawszy do Austryi, wrócił do siebie, został schwytany i poprowadzony do Bosna-Serai. Pasza Zwornika został aresztowany w Belgradzie i poprowadzony do Stambułu. Jeden i drugi byli narzędziami mocarstw obcych. Hilarian, pop bułgarski, który z popem Neofitem był posłany przez biskupa do góry Athos za karę, iż odwracał lud od przyjaźni z Rossyą, został uwolniony. Omer pasza wybrał wiele rekruta w Bośnii. Posłał także inżynierów w góry, aby zbadać kopalnie które mają mieć w sobie złoto i srebro. Sułtan, aby wynagrodzić wierność księcia serbskiego, kazał zrobić dla niego swój portret ozdobiony dyamentami. — Porta postanowiła, że rekruci nadkompletni mają być zbierani i musztrowani w miastach powiatowych, przez lat sześć, tj. przeciąg służby zwyczajnéj. Tym sposobem Turcya powiększy bez kosztu swe wojsko.

Przegląd Polityczny.

Izby świętują ciągle w Berlinie, oczekując na prace komissyi, których sprawozdania nastręczą im czynności.

Niektóre dzienniki oppozycyjne rzuciły wątpliwość względem rozpuszczenia zupełnego landwery, wszystkie zatém urzędowe i półurzędowe gazety rozpisują się szeroko nad demobilizacyą zupełną armii.

Z Drezna nie masz żadnych rezultatów wiadomych, któreby coś stanowczego o kwestyi niemieckiéj orzekły.

Związek celny zebrał się w Wiesbaden z wyjątkiem pełnomocników Bawaryi i Saksonii jako przychylnych połączeniu się celnemu z Austryą.

Z Frankfurtu donoszą iż hr. Thun miał się podać do dymissyi. Ajenci rosyjscy mają być tam nadzwyczaj czynni.

Hr. Leiningen komisarz związkowy w Kassel wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie przewinienia polityczne popełnione przed wkroczeniem wojsk egzekucyjnych nie należą do sądów wojennych, i rozpoczęte już śledztwa wstrzymać polecił.

Armia egzekucyjna północna zbliża się ku granicom holsztyńskiem ze wszystkich stron. W Hamburgu oczekują 3—4,000 Austryaków. Komissarze związkowi mają objąć rząd Holsztynu.

W Szwajcaryi nowe zaburzenia wybuchły mianowicie w kantonie Berneńskim *(Berner-Oberland)*.

— Nareszcie otrzymaliśmy listę nowego ministeryum w Paryżu. Gabinet złożony z 9 członków, z których ani jeden nie jest reprezentantem i prawie żaden znaczenia politycznego niema. Wyjąwszy jednego lub dwóch, nazwiska tych ministrów po raz pierwszy słyszymy. P. Waïss prefekt dep. północn. ministrem spraw wew., p. Brenier dyrektor biura rachunkowości w dep. spraw zagr. ministrem spraw zagr. Do tego dodajmy że żaden z tych ministrów nie jest mowcą, że żaden nieodznaczył się dotąd niczém, a zrozumiemy politykę Ludwika Bonapartego, który dążąc do osobistego rządu w ministrach szuka powolnego narzędzia swéj woli. W Zgromadzeniu nowy gabinet zdziwił ale i oburzył reprezentantów, przez czas niejaki panowało między niemi wzruszenie, kiedy prezydent nadesłał swoje poselstwo. W niem Ludwik Napoleon powiada, że gdy większość, która dawne zasłużone ministeryum obaliła, jest tylko chwilową a zatém ministeryum z grona jej wzięte niemiałoby w sobie zarodów długiego życia, *z wielkim zaś żalem* nie mógł sam wybrać gabinetu z grona mniejszości (która wotowała przeciw propozycyi p. Sainte-Beuve) musiał się więc ograniczyć na ministeryum przechodniem, któreby pracowało w sprawach kraju bez względu na działania stronnictw.

Lwów 18 stycznia. Wychodzące w Cieszynie pismo dla ludu *Tygodnik Cieszyński* dążące do rozszerzania między średnią i niższą warstwą ludności nieprzyjaznego dla rządu usposobienia, zakazał JE. pan komendant armii fzm. hr. Khevenhüller na czas stanu oblężenia w krajach koronnych Galicyi, W. Księstwie Krakowskim i ks. Bukowiny.

— Rada gminy miasta Lwowa uchwaliła na wniosek przełożonego, iżby nauczycielowi nanowo otwartéj szkoły gimnastycznéj udzielić stosowną kwotę z rent miejskich, ażeby pewna liczba uczących się synów obywateli Lwowskich pobierała bezpłatnie naukę w gymnastyce.

Nauka ta rozpocznie się d. **1** lutego **1851** r. i podzielona rocznie na trzy kursa, do każdego kursu będzie przyjętych **15** młodzieńców. Wezwano tutejsze zakłady naukowe, ażeby wymieniły kandydatów do téj szkoły, którzy się do **30** b. m. mają zgłosić do przełożonego magistratu i kazać się zapisać.

Lwów. *Sól dla bydła i na cele rolnicze.* C. k. galicyjskie Prezydyum krajowe wydało następujące obwieszczenie względem sprzedaży soli dla bydła i na cele rolnicze:

„L. 14,390. Dla nastręczenia wiejskiemu gospodarstwu środka do obfitego użycia soli dla chowu bydła i sporządzenia nawozu, postanowiło c. k. Ministerym finansów, we wszystkich koronnych krajach umyślnie w tym zamiarze przyrządzone gatunki soli pod nazwą *sól dla bydła i nawozu* po bardzo miernéj cenie sprzedawać. Przygotowania do urzeczywistnienia tego środka doszły w kopalniach soli kamiennéj w Wieliczce do tego stopnia, że z pierwszym stycznia **1851** otworzono w tamtejszym magazynie sprzedaż namienionych gatunków soli.

Przyrządzenie odbywa się zmięszaniem czystéj warzonki z takiemi ingredyencyami, przez które ta sól staje się do użytku ludzkiego wprawdzie niezdatna, ale odpowiada zupełnie zamiarowi, do którego ma służyć, a najszczególniéj te ingredyencye, z których sól dla bydła się utwarza, pożyteczne są dla zdrowia samych zwierzat.

Cena tych gatunków soli, a to za wiedeński cetnar soli dla bydła postanawia się *loco* Wieliczka na dwa reńskie m. k. a za wiedeński cetnar soli do nawozu na **40** kr. m. k.

Sprzedaż odbywa się w niepakowanym stanie, przeto kupujący mają się postarać o potrzebne dla transportu naczynia.

To podaje się z tym dodatkiem do wiadomości publicznéj, że czas kiedy i gdzie zacznie się sprzedawać utworzona z galicyjskiéj warzonki sól dla bydła i nawozu, później ogłoszony będzie.

Z c. k. galic. Prezydyum krajowego.
Lwów dnia 5 stycznia 1851.

NIEMCY.

Berlin 23 stycznia. Wyszłe dziś sprawozdanie komissyi Izby wyższéj nad rozporządzeniem z d. **10** maja **1849** tyczącem się stanu obléże-

---

do natury. Nie mniéj piękne, nie mniéj eleganckie i gustowne zjawiły się toalety na wieczorze p. B., gdzie licznie zebrani goście należący do kwiatu towarzystwa lwowskiego, zapominając o nietowarzyskim wynalazku zegarków, zabawę do białego dnia przedłużyli. Tu po raz pierwszy w życiu mojem, a może i po raz ostatni, byłem świadkiem wypadku, który zadając fałsz całéj przeszłości i teraźniejszości naszéj, zdawać się wam może będzie niepodobnym, a wypadkiem tym jest jednomyślność z jaką się wszyscy, bez opozycyj, na to zgodzili, że królową tego wieczoru, była starsza córka gościnnych gospodarzy. O dwunastéj godzinie, kiedy po czterogodzinnych skokach, hołupcach, pląsach, i kołowrotach, każden już swój kapitał sił prawie zupełnie wyczerpał i myślał jakby na kredyt nowych sił do nowych pląsów pożyczyć, ustała raptem muzyka, otworzyły się podwoje dotykającéj komnaty, i jakby różczką czarnoksiężnika poruszone, wysunęły się misterną siłą pchnięte cztery stoły uginające się pod ciężarem potraw i wetów, a rozeszła się po oświeconych apartamentach, woń, wprawdzie mniéj poetyczna od woni kwiatów i perfum, lecz, dla nie jednego eleganta, i nieeleganta, w téj chwili bardzo pożądana i przyjemna. Czemuż nie posiadam talentu Sawarina, lub doświadczenia i teoryi Carêma, abym wam opisał piórem w sosie truflowym maczanym wzruszenia i rozkosze, którym się moje podniebienie przez godzinę oddało.

Na obu wieczorach, o których tutaj krótką i niedokładną wzmiankę umieściłem, młodzież wystąpiła w białych chustkach na szyję, chcąc zapewne przez to wściubić *antiquo more* swoje *liberum voto* i zaprotestować przeciwko skromnéj nazwie recepcyj. Widziałeś także mnóstwo granatowych fraków ze świécącemi guzikami. Czy to teraz taka moda, czy też młodzież idąc za duchem czasu, tj. za oszczędnością, sprawiła sobie takie fraki, przewidując, w końcu karnawału sposobność użycia takowych we własnym lub przyjaciela interesie...... przy ołtarzu?

Uważałem badawczém okiem, a raczéj badawczemi okularami, piérwsze działania mających się otworzyć konkurencyj, bo od czasów Jowisza, który się zamienił w byka, by się swéj kochanéj ziemiance spodobać, sztuka smalenia cholewek do niewiast podpadła niejednéj zmianie, niejednemu wydoskonaleniu. Lecz dotąd wojska nieprzyjacielskie stoją w téj obserwacyjnéj nieczynności, którаby zaszczyt przynieść mogła dwom *nadzwyczajnie zażartym* naprzeciw siebie stojącym wojskom sprzymierzonym niemieckim. Panny wszystkie zajęły stanowisko *odporne*, mierząc oczyma nieprzyjaciela, śledząc jego ruchy, oceniając jego siły, potęgę, zamiary i manewra, a w śliczniutkich rysach, niewykrzywionych jeszcze światową obłudą, malują się przebiegające myśli i uczucia. Jeden ma twarz piękną — ale bez wyrazu; drugi ma twarz pełną wyrazu — ale brzydki; ten ma powierzchowność ujmującą, *distinguée*; tamten jakżeż dowcipny, nadskakujący, zgrabny, szkoda że taki mały. Lecz raptem wszystkie oczy, niebieskie i czarne, piwne i szare mamuń i córeczek zwracają się ku drzwiom. Nic dziwnego. Młodzieniec, który wchodzi, tak zajmujący, zachwycający, powabny. On jest jedynakiem bogatych rodziców, albo odziedziczył wielki po stryju majątek, albo biédny siérota już jest panem ogromnego majątku! O *auri sacra fames*, czy twój jad, zabijający cnotę, szlachetność, miłość ojczyzny, bliźniego, nawet kochanka, wkradł się już w niewinne serduszka ośmnastoletnich dziewic?

Lecz zostawmy Wirgiliuszowi i tym podobnym filozofom rymowym i nierymowym te uwagi transcendentalne, wróćmy do wiadomości politycznych.

Młodzież lwowska, dziarska, ochocza, wesoła, przyjacielska, elegancka i dobrego tonu, uwija się koło prawdziwie pięknéj płci lwowskiéj, jak motyle nieśmiale przyskakujące i odskakujące do roztwiérających się pączków ulubionego kwiatu bogini piękności. Jednak niewidziałem jeszcze, aby który z tych motylów siadł stale przy upodobanéj różyczce. Wszystko się dotąd ogranicza na szermierkach tyralierskich pod zasłoną sprzyjającego mazurka, w którym młodzież tutejsza jest z niezrównanych najniezrównańsza. Widząc jak dwadzieścia par stanęło z narodowym zapałem do narodowego tańca i usłyszawszy piérwsze tony dziarskiego mazurka przez waszego kapelmajstra Keiha skomponowanego, zadrżało mi serce; chciałem, jak Syxtus piąty, rzucić na bok kule i stanąć w zapasy, kiedy raptowne darcie w prawéj nodze, przypominając mi moją ułomność i towarzyszący szereg mixtur, kleików i dyet, wstrzymało naczas niewczesny zapał, a patrząc z ukosa jak capy Wirgiliusza na skaczącą młodzież, pocieszałem się rozmową dowcipną mamuń, które mi niejedną trafną acz złośliwą uwagą moją hołupcową impotencyę osładzały. Oby im to bogowie Olympu wynagrodzili!

Żałuję, że krótki ale dolegliwy napad reumatyczny nie dozwolił mi być w ten czwartek na piérwszéj recepcyi u Namiestnika; ale będę się starał wynagrodzić to opisem recepcyi, która będzie w przyszły czwartek, a na którą pójść myślę choć będzie tańcująca. Widzisz jak się wystawiam na męki Tantala, aby wam dogodzić. Tyle tylko tu nadmienić mogę, według opowiadania wiarogodnego widza, jednego z moich przyjaciół, tutejszego bankiera, prawdziwego Midasa, bo choć oślich uszów nie nosi, ale wszystko w złoto zamienia czego się dotknie: że recepcya była nader świetna; zebrały się bowiem najznaczniejsze osoby, mnóstwo widać było orderów i gwiazd; lecz co najwięcéj mojego mammonistę uderzyło, to jakieś dziwnéj piękności perły pań D., G. i S. i jakaś brosza ze szmaragdów i brylantów, którą wprawne oko mojego bankiera nie wiém już jak drogo oceniło.

Nadmienię tu także reprezentacyę na benefis pani Aszperger. Grała ona w sztuce francuzkiéj pod tytułem *Adrienne Lecouvreur*, z talentem przez pana Kaczkowskiego przetłumaczonéj. Artystka ta znakomita, która przeszłego roku jeździła do Paryża by się pannie Rachel przypatrzyć, oddała rolę swoją z prawdziwą wyższością talentu i sztuki. Nieraz zachwycony grą, deklamacyą i wyrazem twarzy lwowskiéj Racheli, zapominałem gdzie jestem i myślałem że siedzę w téj sali *théatre français*, gdzieśmy się tyle razy spotykali. Pani Aszperger jest prawdziwie chlubą sceny polskiéj, a jeśli w życiu domowém ma te wszystkie przymioty, które się w jéj ruchach, spojrzeniu i ustach na scenie malują, to....... ale co mnie do tego.

Miałbym jeszcze wiele do powiedzenia o jedném i drugiém, ale mi się papier kończy, a od nowego roku *Czas* wychodzi bez dodatków. A zatém *Vale et me ama.*

X. Y. Z.

Sprostowanie jednego ustępu z życia jenerała Bema.

Za czasów Księstwa Warszawskiego dyrektorem szkoły wojskowéj był pułkownik Jan Mallet, i ta dzieliła się na dwa oddziały. Szkoły applikacyjnéj dyrektorem był podpułkownik Rouget, szkoły elementarnéj zaś podpułkownik Gutkowski; Livet zaś wykładał tylko geometryą wykréślną.

nia, uznaje nagłość i potrzebę onegoż naówczas i zaleca przyjęcie niektórych jego ustępów. Wedle opinii komissyi, gwałtowny zabór lub zniszczenie broni i amunicyi, niszczenie kolei żelaznych, telegrafów, mostów, dróg, budynków i innych zakładów a to w celu zatamowania szybkiego i bezpiecznego rozwinięcia się siły zbrojnéj karane ma być śmiercią, zaś w razie okoliczności zwalniających, więzieniem od 10—20 lat. Dołączony niemniéj został do tego rozporządzenia nowy § 17, który brzmi:

Rząd zawiadomi Izby natychmiast lub po ich zebraniu się, i złoży im sprawę z ogłoszenia stanu oblężenia jak również z zawieszenia niektórych (wymienionych) artykułów konstytucyi.

— *Gazeta Gotajska* stawia stósunek głosów w Związku niemieckim, jak następuje: Austrya i Prusy nie miały dotąd więcéj nad 1/8 wszystkich głosów, a w zebraniu się pełném ich 8 głosów stało naprzeciw 60 głosom państw innych, w radzie zaś ściślejszéj 2 do 15. Na przyszłość według nowego urządzenia stósunek ten niezmiernie się zmieni na ich korzyść, bo ten będzie na plenum jak 1:3, w radzie zaś ściślejszéj jak 4:7.

— Wspomnieliśmy dawniéj o politycznym processie aktora Trzeciaka, dla tego, iż uwolnienie jego nastąpiło z powodu nieuznania przez sąd przysięgłych, aby zbrodnia stanu przeciw Związkowi niemieckiemu popełniona, pociągała za sobą następstwo zbrodni stanu przeciw Prusom. Teraz *Gazeta Vossa* donosi, iż prokurator rządowy założył rekurs od wyroku sądu przysięgłych z powodu, iż nie rzeczą przysięgłych było wchodzić w polityczny stósunek Prus do Rzeszy, ale o saméj zbrodni wyrokować.

Berlin 26 stycznia. W drugiéj Izbie złożonym został wniosek dep. Fröhnera, aby podnieść niezałatwiony projekt na poprzednim sejmie, tyczący się urządzenia Towarzystwa kredytowego miejskiego dla prowincyi Brandenburg i nowéj oddać go komissyi do wyrobienia opinii i sprawozdania. Ciekawi mocno jesteśmy tego projektu, gdy jak się zdaje, zarzuty podobnemu projektowi w Krakowie czynione, mianowicie co do niepodobieństwa i nowości jego, niebyły wcale za takowe w Berlinie uznane, kiedy Izba przeszła oddała go pod rozpoznanie osobnéj komissyi.

— Miasto Lippstadt odstąpione będzie koronie pruskiéj; połączone komissye sprawiedliwości i skarbowe, wniosą za potwierdzeniem traktatu w maju r. z. zawartego, który ten nowy nabytek zapewnia Prusom.

— Wieści krążące o ostatecznem załatwieniu kwestyi niemiecko-duńskiéj, zgadzają się powszechnie, iż mimo należności Holsztynu do Rzeszy, księstwo to wspólną mieć będzie ze Szlezwikiem administracyę, która podlegać będzie bezpośrednio najwyższéj władzy w Kopenhadze. Rząd zaś księstw obejmować będzie dwa osobne wydziały dla dwóch tych prowincyj; w Holsztynie stać będą wyłącznie niemieckie, w Szlezwiku duńskie wojska. Wielka jednak trudność nasuwa się w oznaczeniu ściśle granic między temi księstwami jak niemniéj w urządzeniu stanowéj reprezentacyi. Wiadomość tę podaje dobrze zwykle poinformowany *Correspondenz-Blatt*.

— Tajny radzca handlowy Carl, podał ministerstwu memorandum, w którém energicznie występuje przeciw przyjęciu propozycyi austryjackich w przedmiocie połączenia handlowego i celnego.

— *Konstytucyjna Gazeta* mówi o jakiejś tajnéj nocie, przesłanéj z Wiednia gabinetom czterech królestw, zapewniającéj ich o opiece przeciw natarczywości (!) gabinetu berlińskiego.

— Z Kassela donoszą, że burmistrz Henkel przeprowadzonym został z więzienia pod silną strażą do gmachu, w którym nieustający sąd wojenny urzęduje.

Drezno 25 stycznia. Nic dotąd nie zapadło tu stanowczego. Zdaje się że urządzenie Niemiec pozostanie w stanie prowizorycznym, cała tylko baczność zwrócona na wypadki zachodnie mianowicie we Francyi, skąd obawa burzy coraz się zwiększa. Kommisarze w imieniu Pruss i Austryi władzę wykonawczą piastować mający dotąd niewyznaczeni, ale wiadomo, że korpus pruski pod Koblenz rozłożony do 30,000 wynoszący, przeznaczony jest na rozkazy władzy związkowéj.

Augsburgska Gazeta zapewnia, że piérwszym objawem publicznym konferencyi, będzie proklamacya zawierająca ogólne zasady, na jakich polegać mają konstytucye pojedyńczych państw Rzeszy i wewnętrzne ich ustawodawstwo. Reprezentacya stanowa powróci w całéj dawnéj nicości i bezwładności, oznaczone będą prawa obywatelskie i ich granice, i ogólne środki, utrzymanie wewnętrznego pokoju na celu mające. Zdaje się przeto, że regulamin policyjny i cenzuralny jeden na całą Rzeszę obowiązywać będzie. Tenże dziennik zapewnia o przyłączeniu wszystkich prowincyj austryjackich do Związku niemieckiego.

Frankfurt n. M. 22 stycznia. Przypominając sobie dawne prześladowania żydów już za czasów Börnego, o których on wspomina i późniejsze bo świeżo na nich popełniane rabunki, dziwić się należy tolerancyi dzisiejszych kupców jedynéj klassy uprzywilejowanych mieszkańców. Przy złożeniu syndykatu tutejszéj giełdy i otwarciu Izby handlowéj zawezwano również żydowskich kupców i bankierów, mimo że prawo z roku 1817 wyraźnie tego zabrania. Kupcy frankfurtscy zażądali sami zniesienia tego prawa na mocy prawa z dnia 20 lutego 1849 orzekającego równo-uprawnienie. Tutejsi mieszkańcy skłonni są do popierania związku handlowego wedle austryackich i bawarskich propozycyj, gdyż *Zollverein* pruski zniszczył ważność handlową Frankfurtu, którą dopiero przywrócić zdoła powszechny związek; w takim bowiem razie miasto tutejsze stanie się napowrót ważnym składem handlowym.

— W Kassel zakazane w teatrze zostały pod karą sądu wojennego oklaski lub znaki nieukontentowania, jeżeliby ze sztuki teatralnéj dały się jakie polityczne zastósowania wnioskować. Nie masz surowszéj cenzury teatralnéj jak w Warszawie, oznak nieukontentowania i tam dawać nie wolno, ale nikt nie broni oklasków, ani też za przestąpienie pierwszego zakazu nigdy sądem wojennym nie zagrożono. W Niemczech gdzie teatr stał się już potrzebą, surowość podobna zbliża się do barbarzyństwa lub śmieszności.

Hamburg 24 stycznia. Zapowiedzianą tu jest załoga austryjacka, a lubo ani dzień wkroczenia wojsk ani liczba niewiadoma, zapewniają jednak, iż pobyt ich trwać tu niebędzie długo. Zamiast kwaterunków przymusowych, kwaterowanie wojska zostawione będzie do woli, za wynagrodzeniem 12 szyl. za żołnierza. Wszystkie dzienniki hannowerskie zgadzają się, iż postępowanie oficerów i żołnierzy jest chwalebne i żadne dotąd skargi o nadużycia zaniesionemi niebyły. Rendsburg ma niezawodnie otrzymać załogę austryjacką. *Gazeta północno-niemiecka* z obawą wspomina o ukrytym celu zgromadzenia tak licznéj armii, gdy stósunki Holsztynu niezdają się tego wymagać, i rzuca domysł, czyli te siły nie mają na celu medyatyzacyi miast wolnych.

— Pogłoski o wkroczeniu wojsk austryjackich do miasta Lubeki, dotąd się niepotwierdziły.

Hamburg 25 stycznia. Z pewnością twierdzić można, że przed 28 b. m. nowe tymczasowe ministerstwo Holsztyńskie w życie wprowadzonem będzie pod kierunkiem obu komissarzy związkowych Thümen i Mensdorff-Pouilly i komissarza duńskiego hr. Reventlow-Criminil; utworzonym będzie rząd z 5 członków złożony, między którymi znajdować się ma szambelan króla, bar. Heintze z Bordesholm, który tu przed dwoma dniami przybył i w obradach komissarzy ma udział. Zwłoka zaprowadzenia nowego rządu tyczyła nie tyle jego zakresu działania i form, ile spowodowaną była namysłem nad wyborem osób. Hr. Ahlefeldt-Ascheberg z Utersen ma być również członkiem nowego rządu.

Rozkazem ministra wojny duńskiego zarządzonem zostało zamknięcie kanału Eidery, a tym sposobem żegluga na téj rzece na nowo otwarta.

— Rozchodzącym się ochotnikom wójsk holsztyńskich, jak rozporządzenie policyi Harburgskiéj ogłasza, udzielony będzie przewóz darmo na kolei żelaznéj. Tym sposobem chcą jak najrychléj opróżnić Holsztyn z ludzi najniebezpieczniejszych i rozrzucić ich po świecie, bo każdy wojskowy obowiązany jest wylegitymować się i do kraju rodzinnego prosto wracać.

FRANCYA.

Paryż 24 stycznia. Dzisiaj nareszcie po dwu tygodniowéj zwłoce w chwili kiedy zaczynano wątpić o rychłém rozwiązaniu przesilenia ministeryalnego, rozwiązanie to nastąpiło nagle i w sposób niespodziewany.

Prezydent dokonał ulubionego marzenia, bo złożył gabinet z ludzi podrzędnych. Zpomiędzy dziewięciu członków, których wybrał jako narzędzia swéj polityki, ani jeden nie należy do zgromadzenia narodowego, ani jeden nie jest znany z imienia. Jestto więc początek rządu osobistego i tę przynajmniéj oddać należy słuszność prezydentowi, że jeśli konstytucya zrobiła go odpowiedzialnym, nie chroni on się przed tą odpowiedzialnością poza powagą i znaczeniem członków gabinetu.

Oto ich lista:

Spraw wewn. pan Waïsse prefekt departamentu du Nord; skarbu p. de Germiny jeneralny poborca w depart. niższéj Sekwany.

Spraw zagr. p. Brenier dyrektor w ministeryum.

Wojny, jen. Randon.

Marynarki, p. wice-adm. Le Vaillant.

Sprawiedliwości, p de Royer prokurator jeneralny przy sądzie apelacyjnym w Paryżu.

Oświecenia, p. Girard członek rady naczelnéj wychowania publicznego.

Handlu, p. Schnejder negocyant.

Prac publicznych, p. Magne członek dawnego gabinetu.

Łatwo się dorozumieć, że powyższa lista sprawiła żywe nieukontentowanie w Izbie; dziwiono się wszystkim członkom, ale najbardziéj miano za złe prezydentowi, że na czele departamentu spraw zagranicznych postawił p. Brénier człowieka, który od lat 20 jest dyrektorem rachunkowości w témże ministeryum. Nowy ten minister jest bez wątpienia człowiekiem prawym, może być nawet zdolnym rachmistrzem, ale jakąż powagę zajmie w świecie dyplomatycznym, człowiek który dotąd trudnił się tylko rachunkowością. Pod względem dyplomatycznym oczywiście żadną. Będzie on mógł podpisywać noty układane przez prezydenta, czyli, że prezydent będzie rzeczywistym naczelnikiem departamentu.

Obruszano się także przeciwko pp. Schnejder i de Germiny, lecz gniew reprezentantów uspokojony został znacznie po odczytaniu poselstwa prezydenta Rzpltej, które pan pułkownik Vaudrey w czasie posiedzenia oddał panu Dupin. Poselstwo to brzmi:

„Do pana prezesa zgromadzenia narodowego prawodawczego.

„Panie prezesie! Zaufana w mądrość Izby i rządu opinia publiczna nie wzruszyła się ostatniemi wypadkami; wszelako Francya poczyna cierpieć na téj niezgodzie. Moim więc jest obowiązkiem zrobić wszystko co odemnie zależy, aby zapobiedz zgubnym jéj następstwom.

„Zgoda dwóch władz od spoczynku kraju jest nie rozdzielna, że zaś konstytucya uczyniła je niezawisłemi, jedynym więc warunkiem téj zgody jest wzajemne zaufanie.

„Tym uczuciem przejęty szanować będę zawsze prawa zgromadzenia utrzymując nietykalnie atrybucye władzy, którą mam od narodu.

„Aby nie przedłużać przykréj niezgody po ostatniéj uchwale Zgromadzenia, dałem dymisyą ministeryum, które krajowi i sprawie porządku złożyło świetne dowody swego poświęcenia.

„Myśląc o utworzeniu gabinetu mającego jakąś pewność trwałości, żywiołów jego nie mogłem wziąść z większości, którą wyjątkowe okoliczności poczęły, a widziałem się z żalem w niemocy wyszukania kombinacyj między członkami mniejszości mimo jej wagi.

„W takich okolicznościach i po daremnych zabiegach postanowiłem utworzyć ministeryum przechodowe ułożone z ludzi specyalnych nie należące do żadnéj cząstki Izby, które pracować będzie bez względu na opinie stronnictwa. Szanowni ludzie, którzy patryotyczne zadanie to przyjmują na siebie, będą mieli prawo do wdzięczności krajowéj.

„Administracya iść będzie daléj tak jak szła w przeszłości; znikną uprzedzenia na wspomnienie uroczystych deklaracyj poselstwa z d. 12 listopada; odbuduje się rzeczywista większość, przywróconą zostanie zgoda a obie władze nic nie stracą na godności, która ich siłę stanowi.

„Francya przedewszystkiém chce spoczynku, a po ludziach obdarzonych jéj zaufaniem czeka zgodności bez słabego ustępowania, spokojnéj siły i bezstronności w prawie.“

Chciéj pan przyjąć etc.

Paryż 24 stycznia 1851.

Ludwik Napoleon Bonaparte.

— O ile ostatnie wiadomości donoszą, wrażenie na opinii publicznéj było nie przychylne tak dla poselstwa jako i ministeryum.

Dotąd dzienniki nie mogły żadnych nad tym gabinetem zrobić uwag, tylko wieczorne podają jego listę. Organa elizejskie i pół urzędowe zamieszczają krótkie uwagi a jedyny oppozycyjny dziennik wieczorny *Evénement*, w tych słowach określa obecne położenie:

„P. Prezydent Rzpltéj miał dwa sposoby wydobycia się z położenia, gdzie go wepchnęły rewie i bunt większości, to jest albo się poddać konstytucyjnie woli zgromadzenia i wybrać ministeryum z tych panów, którzy wotowali porządek dzienny pana Sainte-Beuve albo też przyjąć walkę, obecne ministeryum zatrzymać lub wybrać nowe z mniejszości.

„Między temi dwoma sposobami pan Ludwik Bonaparte wyszukał środkowy, który nie jest ani konstytucyą, ani wojną; do ministeryum nie powołał członków ani prawéj ani lewéj; rozjątrzonemu parlamentowi, ani ręki nie podał, ani też pięści nie pokazał, lecz odwrócił się.

„Taka decyzya jest widoczna w treści i formie; w poselstwie i w ministeryum. Słowa zaprzeczają czynom, pan prezydent chciał utworzyć gabinet *trwały* a utworzył *przechodni*, pan prezydent chciał zadosyć uczynić zgromadzeniu, odwołując dawnych ministrów a przyznaje, że z wielkim żalem nie mógł w łonie mniejszości utworzyć gabinetu. Prezydent więc jedną ręką głaszcze a drugą bije parlament. Cóżkolwiek-bądź ta śmiałość niepewna jest faktem, że władza wykonawcza, chętnie czy nie chętnie ustąpiła, nie mogła bowiem wziąść ministrów pomiędzy tymi, którzy jéj bronili, a czy ona odstąpiła przyjaciół, czy też przyjaciele ją odstąpili, rezultat jest jeden: że władza parlamentarna na niéj korzysta.“

Renty 3% 57-10 pod. 55 cent. Renty 5% 95—25 podw. 5 cent.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Warszawie w ciągu r. z. znajdowało się łazni parowych 6, łazienek z wannami 7, cukierni 41, restauracyi 13, Hoteli 13, domów zajezdnych 29, traktjerni 21, garkuchni 106, bilardów 125, kawiarń 2?4, teatrów 2, Resurs 2, Rajtszul 2.

W roku zeszłym znajdowało się tamże służących płci męzkiéj: chrześcian 1,251, żydów 776; płci żeńskiéj: chrześcian 7,994, żydów 670, razem obojéj płci i wyznania 10,691; wyrobników: obojéj płci stale i czasowo zamieszkałych 3,475.

— Gwoździarz z Bromsgrove (w Anglii), robi na wystawę w Londynie 1000 gwoździków złotych, tyleż srebrnych i tyleż żelaznych, które razem ważyć będą tylko 3 grany!

— W modelu doków (przystani) Liverpoolskich, przeznaczonym na wystawę rzeczoną będzie pływać 1600 okręcików z zupełnemi przyborami.

— W r. z. otwarto we Francyi 29 nowych kopalń żelaza.

— Na balu danym w wilję Nowego-Roku, w jednym z prywatnych domów w Gloucester (w Anglii), jeden z zaproszonych, człowiek podeszłego wieku usiadł w kąciku i pochylił głowę na ścianę. Zostawiono go w tém położeniu, aż do chwili wybicia godziny 12téj, ale gdy o tym czasie weseli towarzysze biesiady, przyszli zbudzić kompana, powinszować mu Nowego-Roku, ujrzano, że biedak zdrzymał się.... ale na wieki.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do d. 28 stycznia: Tabaczyński Ludwik dzierżawca dóbr, z Preszburga. Geppert Wład., z Tarnowa. Hejde Alojzy fabr. szkła, z Weiskirchen. Dydyński Antoni, z Raciborska. Żeleńska Kamila, z Grodkowic. Dunin Teodor, z Wadowic. Deskur Józef, Morstin Jan, Dobiecki Wincenty, Konrad Kapitan, z Polski. Bunke Karol kupiec, z Wrocławia. Ksiądz Pressfreund Karol, z Oppola. Ksiądz kanonik Fitzek Jan, Ferg Franciszek mechanik, z Prus. Gąsiorowski Bonawentura urzędnik magistr., z Bochni. Ritter Agniészka żona dokt. medyc., z Rzeszowa. Dunin Tytus, z Głembowic. Baron Baum Józef, z Freiwaldau.

Wyjechali: Polański Ferdynand, do Wiédnia. Piasecki Józef, do Lwowa.

RZECZ GOSPODARSKA.

O kwalifikacyi rolnika i niektórych wadach w gospodarstwie polskiem.

(Ciąg dalszy.)

Co do włościan, jako artykuł obszerniejszy a mało dotąd tknięty, wymagający poglądu rozciągłego i bardzo praktycznego, odkładam do osobnego miejsca. Teraz traktować będę o gospodarstwach dworskich czyli folwarkowych, i dzielę to na trzy kategorye, to jest:

1) O ekonomach czyli oficyalistach dworskich.

W większych gospodarstwach bez tego rodzaju pomocy niepodobieństwo jest obejść się, zwłaszcza, że po wszystkich zakładach przemysłowych i fabrycznych, nawet niewielkich, podmajstrzy ważne pełnią obowiązki, tem więcéj w gospodarstwie dworskiém, gdzie naczelnik ma do zajęcia i interessa zewnętrzne, jakiemi są: prawne, rządowe, sprzedaż produktów, a często familijne, które jego oddalenia się wymagają. Musimy zatém utrzymywać ekonomów. Tu niestety westchnąć potrzeba nad tym niesłychanym brakiem ludzi podobnego fachu, aby rozumieli swoją sztukę, a najgorzéj pod względem moralnym.

Słychać ze wszystkich stron powszechne narzékanie na niedostatek sposobu do życia ludzi młodych, mających tylko pierwsze stopnie ukształcenia szkolnego, a majątku pozbawionych, a tu z drugiéj strony jak trudno jest o podobną pomoc w gospodarstwie. Są jednakże tego przyczyny. — Naprzód u nas w Polsce nie jest jeszcze tego rodzaju przeludnienie; — mnóstwo młodych ludzi znajdzie pomieszczenie w licznych szeregach powołań, może nie w dostatek, ale obfitych w próżniactwo, a gospodarstwo to nie przelewki, trzeba pracować i wiedzieć za co się chleb zjada; — powtóre, że ta instytucya powinnaby zwrócić na siebie większą uwagę i podpadać jakiéj organizacyi. Dotąd zostaje ekonomem bez wyjątku każden człowiek, aby tylko trochę pisać umiał, ani usposobienie fachu, ani moralność itd., bynajmniéj, nie torują drogi do tak ważnego powołania, i dla tego klassa tych ludzi jest traktowana tak nisko, z takiém ubliżeniem. Tymczasem tego rodzaju powołanie jest daleko ważniejsze: ten, który zastępuje samego gospodarza, powinien być zaszczycony szacunkiem i zaufaniem; raz, że tym sposobem mając więcéj powagi, ma więcéj wpływu na ludzi podwładnych; powtóre, sam będzie miał więcéj uczciwéj ambicyi, czyli uczucia własnéj wartości, a nakoniec większa liczba porządniejszéj młodzieży szukać będzie utrzymania w tym zawodzie. — Prawda, jak dotąd względem wielu dotychczasowych oficyalistów gospodarskich delikatniejsze obejście się może ich psuło, ale wynika z tego, aby pomyślano o jakiemkolwiek uorganizowaniu podobnéj instytucyi. Trudno zaimprowizować stósowny do tego projekt, trzeba to zostawić ludziom bieglejszym w ekonomii narodowéj; ale nie pominę rzucić przynajmniéj pewnéj myśli: — I tak,

aby mieć dobrych oficyalistów, służących, wyrobników itd. — potrzeba zainteressować ich i ten rodzaj powołania uczynić niejako pewnym. Jeżeli urzędnik w służbie rządowéj, a nawet posługacz — żołnierz po pewnym przeciągu lat, straceniu sił, ma urządzoną dla siebie emeryturę, dla czegóż ludzie, którzy swoje lata i siły poświęcili na produkcyę chleba i pierwszych potrzeb życia dla spółeczności, nie zasługują na podobne urządzenie? — ta jedna instytucya zniosłaby proletaryat i zniosła ochydne żebractwo. Dotychczasowe kassy oszczędności nie zapobiegają temu złemu.

Sądzę, że państwo, np. organ prowincyonalnego sejmu, może postanowić uchwałę: że każden gospodarski oficyalista, służący i wyrobnik, powinien należeć do stowarzyszenia emerytalnego, położywszy klassyfikacyę, że np. rządzca kilku folwarków może mieć remuneracyę (w pensyi i ordynaryi) Złp. **2000**, ekonom **1000**, pisarz **600**, służący i wyrobnik **200**, od tych summ obowiązani w kwartalnych ratach opłacać wymiarkowany procent do kassy rządowéj. — Opłata ta powinna być wnoszona przez właściwy dwór, za potrąceniem w pensyach i zarobkach; za wyrobnika zapisanego w księgę ludności płaci dwór w téj wsi, ale wyrobnik pod przymusem administracyjnym musi odrobić według ceny najmu praktykowanéj założony forszus.

Gdyby procent wynosił 6%, a sądzę, że może być **4**, odrobiłby wyrobnik kwartalnie złp. **3** lub **2**; znając, ile oni dziś marnują dni w próżniactwie, sądzę, że ten rygor byłby użytecznym bodźcem do pracy, i stanowczo zapewniłby przyszłość tych klass. Przyjmując ilość lat służby do pozyskania pewnéj części emerytury, możnaby położyć warunek, że służący np. odmieniający służbę w ciągu **20** lat tylko trzy razy, za to będzie miał pewne korzyści. — Administracya podobnéj instytucyi składać by się mogła z komitetów obywatelskich. — Jestto myśl trudna do wykonania, ale w kraju polskim, jeszcze nieprzeludnionym, zdaje się i udać, i korzyści przynieść-by mogła.

Wracając się do zamierzonego wykładu kwalifikacyj ekonomow, przy takim stanie jak dzisiaj, wypada nie z taką chojnością pierwszemu-lepszemu stojakowi dawać tytuł ekonoma, szukać więcéj ludzi uzdolnionych i ile możności lepiéj wynagradzać, aby ekonom miał utrzymanie i z pewnością mógł się moralnie zachować; dobry zaś oficyalista bardzo łatwo pomnoży intratę szczérym dozorem i utrzymaniem inwentarzy, pomnożeniem nawozu, uprawą roli i oszczędnością. Ten rodzaj powołania uczynić należy godniejszym a przeto znośniejszym, aby się do niego porządniejsza młodzież garnęła; trzeba unikać poniżających tytułów i owszem niedostatek majątku, a za to chęć do pracy wynagradzać uprzejmą grzecznością i prawdziwą przyjaźnią.

Wy zaś młodzieży, którzy utrzymujecie, że los was prześladuje, wspomnijcie na to, że nie majątek jest szczęściem, bo on nietrwały i zmienny, ale praca jest trwałą, ona daje człowiekowi niepodległość, przekonanie o swéj wartości i godności osobistéj.

Powiedziałem wyżéj jakim powinien być gospodarz co do moralnego usposobienia; teraz powiem co do właściwéj sztuki. Ekonom powinien skończyć najmniéj 4tą klassę gimnazyalną lub 3cią techniczną; powinien umieć przemierzyć pole, znać praktycznie niwelacyą, aby wiedział, gdzie rów poprowadzić i wodę spuścić; czytać dzieła weterynaryi i gospodarskie, a zabierając się do tego powołania, iść na praktyczną naukę do dobrego gospodarza i tam najmniéj dwa lata terminować (tak w Prusach oddają na praktykę), nauczyć się własnemi rękami orać, aby późniéj nauczyć robotnika; obeznać się z machinami i ich użyciem; prowadzić dziennik czynności; zwracać uwagę w jakim czasie i z jakim użytkiem są roboty wykonywane; jakie plony są praktykowane; jak inwentarze są utrzymywane, a nauczywszy się praktycznie całego gospodarstwa, dopiero próbować sił własnych w służbie za ekonoma, rozumie się po uzyskaniu świadectwa odbytéj nauki i przyznaniu sobie stopnia dojrzałego gospodarza.

Gdyby stowarzyszenie emerytalne mogło przyjść do skutku, a w ustawie tegoż położony był warunek, że lata służby liczyć się będą tylko podobnie wyterminowanym ekonomom od daty pozyskanego świadectwa kwalifikacyj, to samo popchnęłoby i zachęciło młodzież do poświęcenia się temu zawodowi w sposób więcéj odpowiedni.

2) O rządzcach dóbr, dzierżawcach i właścicielach dóbr pojedyńczych.

Lubo bardzo łatwo z rządnego ekonoma przy większym talencie, bystrzejszym pojęciu i doskonalszym zrozumieniu swojego powołania, przejść na zawiadowcę obszerniejszych dóbr (i to powinno być słusznym awansem) z tém wszystkiem kto zamierza kwalifikować młodzieńca na gospodarza już na swoję rękę, czy to na dzierżawcę lub posiadacza wioski, takiemu należy dać wyższe usposobienie szkolne. Oprócz zawodu właściwie rzemiosła rolniczego czeka go powołanie obywatelskie; stosunki zarządzającego dobrami własnemi lub cudzemi, wymagają wiadomości prawnych i administracyjnych. Obywatel powinien wspierać rząd zdaniem światłém, praktycznem i umieć być członkiem zgromadzeń jakie instytucye krajowe posiadają. Szkoły gimnazyalne urządzone są ku temu celowi jak najwłaściwiéj, w nich nauki matematyczne i fizyczne, tak są wykładane, że chociaż nie inżynierem lub budowniczym, ale o ile do rolnictwa można posiadać stósowne wiadomości — przygotowują zaś do słuchania nauk prawnych i administracyjnych, a te konieczne są dla téj klassy obywateli którzy i sposobność słuchania podobnego wykładu i którzy jądro narodu stanowić mają. Szczególniéj administracya, to jest ekonomia polityczna powinna być ulubionym przedmiotem ludzi mających kiedyś stanowić i kierować opinią publiczną, bo uczy gospodarstwa, podnoszenia i rozdziału między wszystkie warstwy spółeczności bogactwa narodowego, a gdyby ostatnie lata zastały więcéj ekonomików jak Mistyków, inną dziś postać miałaby Europa. Zwykle przy Uniwersytetach powinny być i Szkoły Agronomiczne, w których by młodzieniec mający być Rolnikiem mógł poświęcić nieco godzin — lub wreszcie po ukończeniu prawa i administracyi, odbyć kurs Agronomiczny. Pomimo jednak tych teorycznych wiadomości nie powierzyłbym synowi Gospodarstwa, dopóki by praktycznego terminu nieodbył, jaki wyżéj dla ekonomów wskazałem. W praktyce u rządnego gospodarza dotykalnie będzie widział na jakich warunkach wspiera się rolnictwo — a jeźli temu będzie usłużnym i pracowitym, jeźli zyska świadectwo dojrzałego gospodarza, można mu takowe powierzyć.

Nie jeden z młodzieży — nie jedna z szanownych Mam w tem miejscu odezwie się: jakto po ukończeniu akademii, agronomii, młody człowiek mogący odebrać wieś dziedziczną, zamiast w świat wystąpić, pokazać się, jak to mówią po obywatelsku! ma przejść na nudne dwa lata na wieś do jakiegoś pedanta: aby wydawał paszę, na zawołanie przybiegł po rozkaz i wyjechał na folwak dla zobaczenia co się robi z owcami, a to nie tylko we dnie, ale i w nocy — aby po całych dniach nie odstąpił zbioru siana lub żniwa — aby pilnował uprawy ziemi i siewu i t. d.? Tak jest, odpowiem, szanowni panowie i panie. Nadmieniłem już wyżéj jak każdy stan wymaga mozolnéj kwalifikacyi i praktycznéj uprawy — dla czegóżby stan rolniczy daleko trudniejszy i niebezpieczniejszy miał być od niéj wolnym? Zresztą widzimy skutki improwizacyi gospodarskiéj: obliczmy się w każdéj prowincyi, ile pięknych młodzieńców i z jakiemi zasobami rozpocząwszy błyszczący zawód, jak w nim stanęli, jak skończyli lub jak jeszcze skończą? a daléj w każdym powiecie znajdziemy pewną liczbę możnych i zasobnych gospodarzy, ale ci czy świecąco i brzęcząco swój zawód, czy praktycznie rozpoczynali? Mówimy wiele o patryotyzmie, a czyż to jest patryotyzm tak samego siebie kochać żeby się zużyć w kilku latach, i stać się późniéj ciężarem spółeczności? Miłość kraju dowodzi się pracą, przykładaniem się do ogólnego dobra i poświęceniem.

Zabierający się do stanu gospodarskiego powinien obliczyć się z swemi funduszami, i wedle tych zamierzyć na obszerniejszą lub mniejszą skalę. Ziemia sama przez się wydaje nieużyteczne zioła i chwasty, przemysł człowieka i kapitał wydobywa z tego warsztatu najpiękniejsze owoce i źródło utrzymania rodu ludzkiego; niedosyć więc mieć wioskę, potrzeba obok nauki gospodarskiéj posiadać odpowiednie fundusze na rozwinięcie gospodarstwa, inaczéj jest to samo co płynąć przeciw wodzie.

Chcesz być gospodarzem i masz kapitał, a nie jest tak dostateczny abyś mógł i ziemie kupić i posiadać dostateczny fundusz obrotowy, połącz się z właścicielem ziemi pozbawionym środków gospodarowania, dasz mu przynależny procent od ziemi i to się nazywa dzierżawą.

Dzierżawca puszcza się na najniebezpieczniejszy zawód, bo cały swój fundusz kładzie w ruchomy przedmiot, a zatem w śmiertelny, i dla tego podobny przedsiębiorca powinien być najoględniejszym.

Dzierżawca obok gruntownéj nauki gospodarskiéj, obok zupełnego doświadczenia powinien mieć fundusz, na zapłacenie całorocznéj dzierżawy podatków i opłat służących oraz najmów. Posiadać dostateczne inwentarze żywe i martwe, a na ryzyko klęsk mieć rezerwowy kapitał odpowiedni najmniéj półrocznym ciężarom. Kto się tak nie obliczy i puszcza się w zawód dzierżawcy, ten po prostu stawia na loteryą.

(D. c. n.) *Aloizy Fibich.*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 29 stycznia. Dowóz zboża przez wczoraj i dzisiaj był dosyć znaczny, było bowiem do 2000 korcy zboża. — Kupcy zeszli się wprawdzie liczni, ale handel był mały tak dobrze w życie jak i w pszenicy; ceny też nieco spadły. Pszenicę sprzedawano bardzo dobrą (do 400 korcy) po $6\frac{1}{2}$ do $5\frac{3}{4}$ złr., chociaż sprzedano także nieco o 8—10 kr. więcéj na korcu, ale była partya nieznaczna. Średniego gatunku (200 korcy) po $5\frac{5}{6}$—$6\frac{1}{4}$; jara (200 korcy $5\frac{1}{2}$ $6\frac{1}{4}$. Żyta ledwo połowę sprzedano, resztę zsypano. Około 500 korcy kupiono po 5—$5\frac{1}{2}$ złr., a zatém cena spadła. Jęczmienia dowóz był znaczny, a sprzedaż słaba po $3\frac{5}{6}$—$4\frac{1}{3}$ złr. Groch poszukiwany i dobrze płacony, 70—80 korcy po $6\frac{1}{4}$—7 złr. Kasza jaglana łatwo znajdowała kupca; 40—50 korcy sprzedano po $7\frac{3}{4}$—$8\frac{1}{2}$ złr. Rzepak podniósł się, w małych partyach dobrze sprzedany. Zimowego około 60 korcy, dobrego gatunku po $9\frac{3}{4}$—$10\frac{3}{4}$, letni także poszukiwany $7\frac{3}{4}$ do $8\frac{1}{2}$ złr.

Konst. Kor. pisze: Następujące z urzędowego źródła czerpane daty zdają się być miarą rezultatów zniesienia linii granicznéj polsko-rosyjskiéj: Summa przywozu z Rossyi do Polski wynosiła w r. 1849 2,286,998 r. sr. W tymże roku wywieziono z Polski do Rossyi towarów za 1,521,008 r. sr. Pomiędzy innemi artykułami wprowadzono z Rossyi do Polski łoju za 396,989 rs. bydła za 599,078 rs. i herbaty za 203,294 rs. Wywóz z Polski do Rossyi stanowiły sukna za 340,606 rs., wełna za 75,671 rs., cynk za 224,245 rs., wyroby kruszcowe za 305,018 rs.

Wrocław 27 stycznia. Z powodu bardzo skromnego dowozu zboża na dzisiejszym targu ceny się nieco ustaliły, ale prawie niezmieniły. Pszenica biała 49—56 sgr. żółta 45—55 sgr. Żyto znajduje dosyć kupców, podlejsze $37\frac{1}{2}$—39, średnie $39\frac{1}{2}$—$40\frac{1}{2}$, a najlepsze 41—$42\frac{1}{2}$. W małych ilościach chętnie kupują jęczmień; średni gatunek dawano 25—27, za lepszy $27\frac{1}{2}$—29 sgr. Owies niezmienia się, ale spodziewają się podwyższenia — $22\frac{1}{2}$—$24\frac{1}{2}$. Groch bez kupców i sprzedających po 38—44 sgr.

Nasion olejnych znajdowało się nieco na targu, zimowy płacono po 83 — 85 sgr, letni 62—67 — kupcy są łatwi. W koniczynie robią się wielkie interesa, dzisiaj sprzedano jéj może 500 cetn. Na czerwoną znajdują się kupcy, ale na najlepsze gatunki, biała w każdym gatunku łatwo się sprzedaje; pierwsza od 8—$12\frac{1}{6}$, druga podobnież z pewnemi zmianami co do gatunku.

Dowóz spirytusu jest duży, najwięcéj z Górnego Szląska, dla tego ceny spadają do $6\frac{5}{6}$ tal. już po dawnéj cenie $7\frac{1}{3}$ nikt niechciał kupować.

Gdańsk 25 stycznia. Ostatnia londyńska poczta nic nam interesującego nie przynosi. Angielska pszenica w coraz gorszéj na targi przybywa kondycyi, dowozy zagraniczne odpowiadają codziennym potrzebom, a w zupełnym braku spekulacyi handel zamknięty jest w obrębie częściowéj sprzedaży.

Doniesienie, że kilkadziesiąt okrętów ze zbożem z Czarnego i Śródziemnego morza przybiło do portów południowych Anglii, niemiłe na targu zrobiło wrażenie, i ceny odeskiéj pszenicy o 1 do 2 szylingów upadły, w końcu jednak tygodnia o tyleż znowu się podniosły.

Ośmiodniowe dostarczenia na londyńskie targi składały się z 2,652 kwart. krajowéj a 8,231 kw. zagranicznéj pszenicy, tudzież 18,692 cent. kraj. a 12,971 cent. zagran. mąki.

Na prowincyi handel zbożowy w zupełnéj stagnacyi. Czas we wszystkich częściach Anglii nadzwyczaj ciepły, podnosi wegetacyę zasiewów zimowych, lecz razem zradza niespokojność co do przyszłego zbioru.

W Ameryce północnéj z końcem grudnia wszystkie kanały zamarzły, a dla przeciętych dowozów cena mąki poszła w górę.

Francuzkie, belgijskie i niemieckie zawsze podług angielskich regulujące się targi, były bez ruchu i obrotu; a na gdańskiéj giełdzie tylko na kołach dowiezione zboże przechodziło z rąk do rąk.

Pszenica od 125 do 129 funt. wagi po 350 do 380 guld. Żyto od 123 do 129 funtów od 226 do 230 guld. łaszt. Jęczmień 157 guld., a owies 137 guld. łaszt.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni 95. Hamburg $45\frac{1}{8}$. Londyn $198\frac{1}{2}$.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28 stycznia.* Metaliki 5-proc. $94\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $83\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{3}{8}$. — Augsburg 131. — Londyn 12 fl. 42 kr. — Paryż 153. — Akcye Bankowe 1140. Akcyi kolej Ferdinands żel. półn. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 29 stycznia. Banknoty: $84\frac{1}{2}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 107. — Imperyały ros. 34—15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $93\frac{1}{2}$, żądają 94. — Cwanc. stare $107\frac{1}{4}$ nowe $108\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 25 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 51. — Dukat austryacki 5 kr. 54. — Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 28. — Rubel ros. sr. 1 58. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 18 kr.

Kurs wiedeński z dnia 26 stycznia. — Metaliki $95\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $83\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1138. — Akcye Kolei żel. $119\frac{7}{8}$. — Agio od złota $32\frac{1}{2}$ od srebra $29\frac{1}{2}$ Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z d. 27 stycznia. Banknoty austryac. $79\frac{1}{3}$ — Polski kurant $93\frac{5}{6}$. — Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{2}$ — dawne $94\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $73\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 231 Pr. OBWIESZCZENIE. [572—1-3]

Na zaniesioną prośbę królewskiego rządu W. Brytanii, celem zamierzonego przez tenże rząd, na dniu 31 marca 1851 przedsiewziąść się mającego spisu ludności, wzywa się wszystkich tych poddanych królestw Wielkiéj Brytanii i Irlandyi (prócz zamorskich rzeczonych królestw posiadłości) którzy się w dniu 31 marca r. b. w tutejszym kraju znajdują, ażeby o swojéj obecności w Krakowie, Starostwu Grodzkiemu — zaś w podporządkowanych Komisyi Gubernialnéj cyrkułach galicyjskich Wadowickim, Bocheńskim, Tarnowskim, Rzeszowskim, Sandeckim i Jasielskim, urzędowi swemu cyrkularnemu z wyrażeniem swego stanu i nazwiska, tudzież czy się znajdują w podróży lub na stałym pobycie, zameldowali.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

Kraków 23 stycznia 1851 r.

N. 1148. RADA MIASTA KRAKOWA. [571—1-3]

Wydział Porządku i Bespieczeństwa.

Gdy posada Stróża nocnego, po Auguście Cząstkiewicz na własne żądanie od tych obowiązków oddalonym, z pensyą roczną 365 złp. oraz dodatkiem na światło złp. 1 miesiecznie, zawakowała, — przeto wzywa chęć ubiegania się o takową posadę mających, aby podania swe stósownemi dowodami zaopatrzone, do Rady miejskiéj wystósowanemi być mające, w terminie dni 14 składali.

Kraków dnia 24 stycznia 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

[567] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na zasadzie rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 15 stycznia b. r. w drodze pertraktacyi spadkowéj, po niegdyś Annie z Golańskich Rybczyńskiéj w domu pod L. $91\frac{1}{2}$ w Kleparzu, w gminie VII miasta Krakowa stojącym. W dniu 5 lutego 1851 roku o godzinie 9 zrana rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyę srebra, kosztowności, stolarszczyzny, pościeli, sukien, bielizny, fajansu, książek, szkła, żelaziwa i innych ruchomości — a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 28 stycznia 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
28	2	27" 6"'. 87	— 4° 2	1"' 06	popłud. słaby	Pogoda z ch.		† 4° 2	—12° 0
„	10	„ 6 79	— 6 0	1 11	ppwsch „	Pochmurno			
29	6	„ 6 87	— 5 2	1 20	wpłws „	„			

W DRUKARNI CZASU.